Mater Divinae Gratiae.

(Matka Łaski Bożej).

Każdy dom rekolekcyjny, a także i dom św. Józefa w Trzebini zwraca się ku Bogu miłosiernemu z błaganiem o łaski i błogosławieństwa dla pracy rekolekcyjnej. I otacza dobry Bóg szczególną opieką te domy świętej pokuty i przerabiania ludzi ze starego w nowego człowieka, czuwa Najśw. Serce Jezusowe nad temi domami i błogosławi im.

Dziś, w dni majowe, zanoszą te domy Boże korne i pełne ufności wołania ku Tej, która jest „gratia plena“ (pełna łaski), która jest „Mater Divinae Gratiae“ (Matką Łaski Bożej), by za przyczyną i orędownictwem Najśw. Marji Panny otrzymać jak najwięcej pomocy z nieba dla nawracania, pokrzepiania i przerabiania dusz ludzkich.



Mater Salvatoris (Matka Zbawiciela).

Wszak Matka Najświętsza jest nietylko „pełna łask“, nietylko sama temi łaskami, darami Bożemi napełniona, ale też jest Szafarką, jest Rozdawczynią wszelkich darów Bożych, Rozdawczynią wszystkich łask.

Twierdzą święci i uczeni w Kościele katolickim, że żadna łaska Boża, tak bardzo potrzebna ludziom do szczęścia i do zbawienia, nie przychodzi od Boga inaczej, jak tylko przez ręce Najśw. Marji Panny, przez ręce Tej, która jest „Matką Łaski Bożej“. Bóg Ojciec składa wszystkie dary i łaski dla ludzi w Sercu Jezusowem, a Zbawiciel wszystko oddaje Matce Swej i Ona jest Szafarką, Ona Rozdawczynią darów i łask Bożych.

Szczęśliwy człowiek, który się zwrócił ku Matce Niebieskiej, który się oddał pod opiekę Matki Najświętszej! Iluż to świętych szło

drogą niewinności życia pod opieką Tej, Która jest „Mater Divinae Gratiae!“ Inni nawrócili się, bo im „Mater Divinae Gratiae“ tę łaskę nawrócenia się do Boga wyjednała i dała! Tak nawrócił się — jak opowiadają — znany bluźnierca, zbrodniarz i cynik, drwiący do ostatniej chwili życia z wszystkiego, co święte, Pranzini. Nawrócił się w ostatniej sekundzie przed powieszeniem, bo choć Bogu bluźnił, czasem czcił Madonnę i Madonna go nie opuściła w godzinę śmierci. Jej, Tej „Mater Divinae Gratiae“ zawdzięczają wszyscy, i ci, co szli przez życie drogą niewinności i ci, co przez pokutę do Boga wrócili, swe wytrwanie w dobrem aż do śmierci. Boć i tę największą z łask, łaskę wytrwania do końca, tę „gratiam finalem“ daje „Mater Divinae gratiae“. Twierdzi św. Antonin, że prośba Matki Bożej ma znaczenie rozkazu, więc jest niemożliwem, by nie była wysłuchaną[1]. „Per Te omnes, qui petunt misericordiam cum voluntate se emendandi, gratiam habebunt“[2]. Przez Ciebie wszyscy ci, którzy proszą o miłosierdzie, a chcą się nawrócić, łaskę otrzymają — powiedział P. Jezus do Matki Najśw., jak czytamy w objawieniu św. Brygidy.

A więc z domów rekolekcyjnych i z serc pragnących pokuty i uświęcenia się w tych świętych zaciszach, wznosi się teraz w miesiącu maju ku niebu, ku Matce Najśw. błaganie o opiekę, o łaski i pomoc! **Nie może nam odmówić „Mater Divinae Gratiae“, „Matka Łaski Bożej!“**

Ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

---

1) P. 4. A. 15. c. 17. § 4.
2) Rev. l. 1. c. 50.

Rekolekcje zamknięte

odbędą się

w Domu Rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla Druhów ze Stow. Młodz. Pol.: rozpoczęcie 4 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 8 maja rano.

Dla Panien z III Zakonu: rozpoczęcie 19 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 23 maja rano.

Dla Panów z inteligencji: rozpoczęcie 31 maja o godz. 8 wieczór, zakończenie 4 czerwca rano.

Dla Funkcjonarjuszy kolejowych: rozpoczęcie 16 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 19 czerwca rano.

Dla Sodalisów pomaturzystów ze „Związku": rozpoczęcie 21 czerwca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 czerwca rano.

Dla pp. Nauczycieli: rozpoczęcie 1 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 5 lipca rano.

Dla Kapłanów: rozpoczęcie 7 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 11 lipca rano.

Dla Mężczyzn z III Zakonu: rozpoczęcie 12 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 lipca rano.

Dla Panien służących: rozpoczęcie 21 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 25 lipca rano.

Dla Arcybractwa Matek chrześcijańskich: rozpoczęcie 26 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 lipca rano.

Dla pp. Organistów: rozpoczęcie 18 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 22 sierpnia rano.

Dla Pań Nauczycielek: rozpoczęcie 23 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 27 sierpnia rano.

Dla uczniów szkół średnich (z wyższych klas): rozpoczęcie 27 sierpnia o godz. 8 wieczór, zakończenie 31 sierpnia rano.

Kto chce wziąć udział w rekolekcjach zamkniętych, niech się raczy zgłosić, podając swój dokładny adres. Z domu rekolekcyjnego otrzyma „kartę przyjęcia". W razie braku miejsca, damy o tem znać i poprosimy o wzięcie udziału w innym, następnym kursie rekolekcyjnym.

Wszystko, czego potrzeba z wiktu i do spania, **dostaje się na miejscu,** w domu rekolekcyjnym.

Za całe utrzymanie płaci się 15 złotych. Osoby mniej zamożne złożą 10 złotych. Osoby zamożniejsze składają zwykle 20 zł. Osoby ubogie otrzymują miejsce **bezpłatne.** Opatrzność Boża za nie nagrodzi!

(Dobrze jest wziąć z sobą k o c i r ę c z n i k).

Adres Domu Rekolekcyjnego św. Józefa:

OO. Salwatorjanie, Trzebinia 2. (Małopolska).

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach:

Rekolekcje dla Kapłanów rozpoczną się wieczorem: 14 lipca, 21 lipca, 4 sierpnia, 25 sierpnia, 5 września, 22 września, 6 października, 20 października i 17 listopada.

Na prywatne rekolekcje można w każdym czasie przybyć.

Adres:
Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów — Dziedzice, Śląsk.

W Domu Rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie.

Rekolekcje dla Kapłanów rozpoczną się wieczorem: 5 maja, 2 czerwca, 14 i 18 lipca, 4 i 25 sierpnia, 15 września, 6 października, 17 listopada i 1 grudnia.

Na prywatne rekolekcje można w każdym czasie przybyć.

Adres:
Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów — Lwów, ul. Dunin-Borkowskich 11.

W Domu Rekolekcyjnym w Kokoszycach na Śląsku Gór.

Dla Pań z inteligencji: 5—9 maja.
Dla Matek: 2—6 czerwca.
Dla Młodzieży męskiej: 7—10 czerwca.
Dla Mężczyzn: 11—15 czerwca.
Dla Maturzystów: 21—24 czerwca.
Dla Maturzystek: 25—29 czerwca.

Zachęć choć jedną osobę, aby odprawiła rekolekcje zamknięte w domu rekolekcyjnym w Trzebini lub gdzieindziej!

Polska jest Twoim narodem.

Polska jest Twoim narodem,
O Jezu Chryste!
Więc winna w świecie iść przodem,
Na gody Twe wiekuiste!
Przyświecać wiary przykładem,
Swych przodków przesławnych śladem!

Polska jest Twojem królestwem,
Panie nad Pany!
Tyś ją uczynił jestestwem,
Złączył jej stany,
I przez lat tysiąc łaskawie,
Błogosławiłeś jej sprawie!

Polska jest Twoją własnością,
O Królu Królów!
Tyś ją wszechmocną miłością
Z niewoli bólów,
Mimo strasznego rozbicia,
Zbudził do wolnego życia!

Polska jest Twoją dziedziną,
Nasza Królowo!
Za Twą wszechwładną przyczyną
Ożyła ona na nowo,
Na podziw całego świata,
A ku zawstydzeniu kata!

Polska jest Twoją na wieki!
Więc ślubujemy
Korzystać z Twojej opieki!
Więc wytrwać chcemy
W Twej służbie choćby przebojem,
Przy Sercu Najświętszem Twojem!

X. Mateusz Jeż.

„...Jezusa widzieć“.

Po uroczystym wjeździe do Jerozolimy w Niedzielę Palmową, Pan Jezus przed Męką swoją ostatnie dni swego życia ziemskiego strawił na głoszeniu „Dobrej Nowiny“. Działo się to na obszernych krużgankach świątyni, w których tłoczyły się tłumy pielgrzymów, przybyłych na święta wielkanocne do Jerozolimy. Nie brakowało między nimi także pogan, którzy, spragnieni prawdy, przybywali nieraz na święta żydowskie, aby choć zdaleka rzucić okiem na wielkie i wspaniałe uroczystości ku czci Boga prawdziwego i choć uchem złowić słowo o tym Bogu.

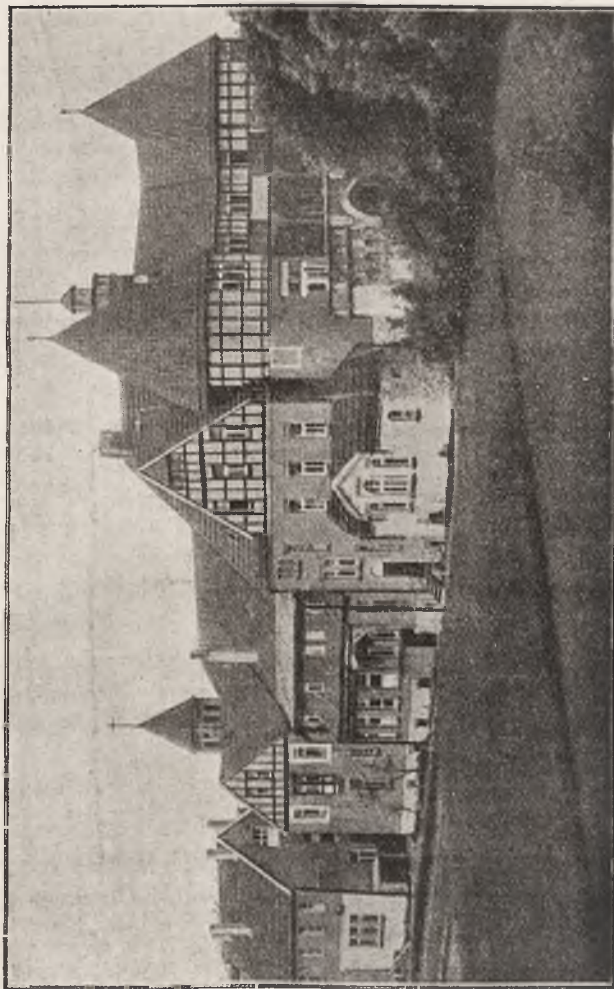
Otóż właśnie wtedy garstka takich spragnionych Boga pogan, znajdowała się na obszernym dziedzińcu świątyni jerozolimskiej. Tłumy pielgrzymów były rozkołysane i rozgorączkowane, bo z ust do ust podawano sobie wiadomość, że na te święta przybył do świątyni także wielki Nauczyciel i Cudotwórca, Jezus z Nazaretu, o którym jedni wyrażali się z uwielbieniem i miłością, drudzy zaś, podburzeni przez Faryzeuszów, odgrażali się Mu i wyraźnie objawiali swoją niechęć do Niego. Tych niechętnych jednak było wtedy wśród tłumów znacznie mniej, aniżeli takich, co się garnęli do Pana Jezusa tak licznie, że Faryzeusze ze złością mówili między sobą: „Oto wszystek świat za Nim poszedł“. Usłyszawszy tedy owi poganie o Panu Jezusie, postanowili docisnąć się w tłumie do Jego uczniów, a kiedy się im to udało, zwrócili się do apostoła Filipa i prosili go, mówiąc: „Panie, chcemy Jezusa widzieć!“

Rzewna to zaiste prośba, która nas chwyta za serce. Bo pomyślmy jeno: kiedy nad głową Pana Jezusa skłębiły się już chmury żydowskiej nienawiści, i kiedy już urzędowi przedstawiciele żydostwa mieli powziętą uchwałę, żeby Go zamordować, oto garstka pogan garnie się do Niego i prosi, żeby Go mogła bodaj tylko zobaczyć...

Kiedy ci, z których Pan Jezus wyszedł, i do których przedewszystkiem przyszedł, aby im nieść szczęście i zbawienie, odwracają się od Niego, wówczas poganie spragnieni są Jego widoku... Kiedy swoi nie przyjęli Go, obcy zatęsknili za Nim, i żebrzą o łaskę zjawienia się, choćby przed obliczem Jego.

Niezawodnie łaska Ducha św. w sercach tych ludzi biednych, ale szczerze szukających Boga, wzbudziła to pragnienie ujrzenia Jezusa. Ale bo też ujrzeć Jezusa, to znaczy poznać Go, a poznać Jezusa, to znaczy mieć początek zbawienia. Albowiem tenże Pan

Jezus o to się modlił do Ojca swego niebieskiego w swej modlitwie arcykapłańskiej po Ostatniej wieczerzy, jak czytamy w ewangelji św. Jana, gdzie napisane jest: „Jezus, podniósłszy oczy w niebo, mówił: A ten jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, samego Boga



Nasz salwatorjański Dom Rekolekcyjny w Sennelager (Westfalja).

prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa“ (Jan 17, 1. 3). Ujrzeć Jezusa, to znaczy umiłować Go, jak to czytamy o Zacheuszu celniku, o którym tak pisze św. Łukasz ewangelista: „A oto Zacheusz starał się, aby widział Jezusa, coby zacz był, a nie mógł przed rzeszą, bo był małego wzrostu. A bieżawszy naprzód, wstąpił

na drzewo płonnej figi, aby go ujrzał, bo tamtędy iść miał. A gdy przyszedł na miejsce, pojrzawszy w górę Jezus, ujrzał go i rzekł do niego: Zacheuszu, zstąp prędko, albowiem dziś potrzeba mi mieszkać w domu twoim. I prędko zstąpił i przyjął go z radością... A stanąwszy Zacheusz, rzekł do Pana: „Oto, Panie, połowę dóbr moich dawam ubogim, a jeślim kogo w czem oszukał, wracam w czwórnasób“ (19, 2—8).

Czy wiecie, Szanowni Czytelnicy, dlaczego przytaczamy dzisiaj w naszym „Dzwonku“ te opowieści ewangeliczne? Otóż czynimy to dlatego, ponieważ każdy snadnie przyzna, że są to jakby obrazy rekolekcyj.

O cóż bowiem chodzi na rekolekcjach? Czy nie o to, aby **ujrzeć Jezusa?** Czyż do tego celu nie zmierza wszystko, co się dzieje na rekolekcjach? O, tak! Rekolekcje, zwłaszcza zamknięte, służą do tego, **aby ujrzeć Jezusa.** Wszak wszystkie ćwiczenia rekolekcyjne, w szczególności zaś rozmyślania, które pod przewodnictwem kapłana na rekolekcjach odprawiają uczestnicy, zdążają do tego, „iżby Pan Bóg wszystkim dał żywot wieczny, a ten jest żywot wieczny, aby poznali ludzie samego Boga prawdziwego, i którego posłał, Jezusa Chrystusa“.

Tak jest! Widzieć, ujrzeć Jezusa, zrozumieć Jego Serce Najświętsze, wżyć się w to, czem to Serce żyło, poznać to, co Ono umiłowało, a czem się brzydziło, dowiedzieć się, czego pragnęło, a czem się smuciło, zobaczyć oczyma duszy, choćby nieco z piękności „Najpiękniejszego między synami ludzkiemi“, przejąć się Jego duchem, ujrzeć, choćby zdaleka pełnię bóstwa, która w Nim mieszka, przekonać się, jaki to ocean najczystszej miłości to Serce wypełnia... któżby się nie zapalił takiem pragnieniem?

Wszak to było najszczytniejszem pożądaniem największych i najlepszych z pośród ludzi.

Czyż mamy sobie przywodzić na pamięć owe rzesze ludu, które według opowiadania Ewangelji nieraz zdaleka przychodziły, aby jeno ujrzeć Jezusa, a ujrzawszy tak lgnęły do Niego, że je trudno było oderwać od Niego; ludzie ci zapominali o jedzeniu i piciu, byle jeno pić miód słodkiej nauki z Jego ust boskich, byle jeno zażywać błogiego obcowania z Nim! Czy mamy przypominać sobie Apostołów, którzy na jedno Jego wezwanie: „Pójdźcie za mną“, rzucali zajęcie i rodzinę, i już się od Niego nie odłączali? Czy potrzeba wymieniać św. Pawła, który nigdy nie oglądał Pana Jezusa w śmiertelnem ciele, ale skoro tylko raz się mu objawił Pan Jezus pod Damaszkiem, to

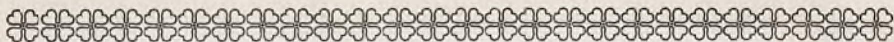
wielki Apostoł narodów już aż do śmierci tak mocno przystał do Niego, że sobie wszystko za gnój poczytywał, byle Jezusa nie stracić. Przejdźcie po kolei wszystkie wieki i spytajcie tych, którzy doznali szczęścia poznania Jezusa, a powiedzą wam ze św. Bernardem, że „słodkie Jezusa wspomnienie". A i dzisiaj także, co tylko jest wielkiego i słonecznego i świętego i promiennego i radosnego i wzniosłego na świecie, to wszsytko płynie stąd, jeżeli ludzie starają się widzieć Jezusa.

Ale gdzież Go człowiek dzisiejszy potrafi ujrzeć? Czy może w zgiełku rozgorączkowanego życia? Czy wśród hałasu walk politycznych i społecznych? Czy oblicze Pana Jezusa wyziera może ku ludziom z pism, książek i gazet? O, lepiej o tem nie mówić dłużej. Wyziera ono wprawdzie z Pisma świętego, ale któż je dzisiaj bierze do ręki?

Żeby tedy ujrzeć Jezusa, trzeba nam koniecznie jak pisze święty Marek Ewangelista (6, 31) „pójść osobno na miejsce puste, a odpocząć maluczko", trzeba nam udać się na rekolekcje zamknięte, bo tam jest to błogosławione miejsce puste, gdzie Jezus chce sam na sam poprzestawać z tymi, którzy Go chcą ujrzeć zbliska. — Trzeba nam za przykładem owych biednych, ale poczciwych pogan w dziedzińcu świątyni, przecisnąć się przez ciżbę ludzką i interesów doczesnych, dotrzeć do uczniów Jego i poprosić ich, mówiąc: „Chcemy widzieć Jezusa!" Trzeba nam, jak ten Zacheusz celnik, starać się, abyśmy widzieli Jezusa, i bieżawszy naprzód, wstąpić na drzewo, aby Go ujrzeć". Bo i my jesteśmy małego wzrostu na duszy i nie możemy Go dostrzec przed rzeszą naszych trosk ziemskich. A tem drzewem, które się wznosi ponad głowy tłumu, jest każdy dom rekolekcyj zamkniętych... Tam ujrzysz, ktokolwiek starasz się ujrzeć, Jezusa, bo Jezus nie potrzebuje dopiero przyjść na miejsce, gdyż ustawicznie tam przebywa w kaplicy domu rekolekcyjnego, utajony pod postaciami chleba i wina. I nie potrzebuje Pan Jezus dopiero spoglądać w górę, aby Cię dostrzec, lecz ty możesz tam przypaść do stóp Jego i słuchać słów Jego, jak słuchała Marja w Betanji. I nie odmówi Ci posłuchania, lecz będzie przemawiał do Ciebie, najpierw przez usta swego sługi, a potem przez święte natchnienia swoje, których Ci nie poskąpi, gdy rozmyślania swoje o tem, co usłyszysz, będziesz przeplatał serdeczną modlitwą. I otworzy przed Tobą Serce Swoje, jeśli Ty swego serca nie będziesz zamykał na słodkie i ciche wołanie natchnień Jego Ducha świętego. I doznasz na sobie takich samych skutków rozmowy z Jezusem, jakich doznali uczniowie, idący

do Emaus, o których tak opowiada św. Ewangelista Łukasz: „I otworzyły się oczy ich i poznali Go. I mówili między sobą: Czyż serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił i pisma nam otwierał?“

Otworzyły się oczy ich i poznali Go, pisze Ewangelista święty. Czy nie zazdrościsz uczniom? Jeżeli tak, to także i Ty, Bracie, także i Ty, Siostro, usłuchaj rady, której udzielił Pan Jezus uczniom swoim, mówiąc: „Pójdźcie osobno na miejsce puste, a odpocznijcie nieco“. Odpocznijcie nieco na rozmowie z Jezusem, a otworzą się wam oczy na cuda piękności Jezusowej, i zapałają w was serca wasze. I będzie się z wami dziać podobnie, jak się działo z owemi rzeszami, które nawet nie myślały o jedzeniu, bo się nie mogły oderwać od ust Pana Jezusa, gdyż płynęła z nich nauka słodsza nad pienia anielskie i bardziej kojąca, niż balsam wszelaki. A może Duch święty sprawi, że ten lub ów tak się zapatrzy w domu rekolekcyjnym w Pana Jezusa, że gotów potem powtarzać do końca życia z św. Ignacym Lojolą: „Jakże wstrętną wydaje mi się ziemia, gdy spoglądam ku niebu!“ Wówczas może Bóg da, że ten lub ów zanuci za św. Bernardem: „Ten powie, co mógł spróbować, co jest Jezusa miłować“. I wyniesie z rekolekcyj zamkniętych tego Jezusa w sercu swojem w to życie szare i ciężkie, i mimo wszystko będzie w tem życiu zażywał radości, której żaden od niego nie odejmie. *(wicz.)*



Z Domu Rekolekcyjnego św. Józefa
w Trzebini.

Jest do zanotowania duża liczba rekolektantek z rekolekcyj dla panien młodszych, które się odbyły 24—28 marca b. r., pod przewodnictwem Ks. Wojciecha Mieszkowskiego T. B. Z., Magistra nowicjuszów z Krakowa. Rekolektantki były bardzo przejęte i zadowolone. Było ich aż 135 i znów trzeba było wiele z nich umieścić w domach sąsiednich, gdyż dom rekolekcyjny jest dla takiej liczby za szczupły.

Jest to wielce dodatni objaw, że już i inni nasi kapłani udzielają w domu św. Józefa rekolekcyj.

I tak kurs rekolekcyjny dla pań i panien z rodzin niemieckich, prowadził Ks. Odylon Jakubiec T .B. Z. Wprawdzie liczba była narazie niewielka, bo tylko 9 rekolektantek, ale budowały one wszyst-

kich swojem skupieniem i milczeniem, a przy pożegnaniu i odjeździe z zacisza rekolekcyjnego, obiecywały sobie wrócić na przyszły rok do domu św. Józefa, w liczbie conajmniej 30 rekolektantek. Daj Boże, by tak było!

Przybywają też liczne zgłoszenia z prośbą o urządzenie rekolekcyj zamkniętych u nas w Trzebini, dla panów z inteligencji, dla matek, dla różnych bractw i stowarzyszeń. O jakże żałuję, że jeszcze nie mamy tylu kapłanów do tej pracy, iluby trzeba było i że dom jest za mały! Ale módlmy się ustawicznie i ufajmy, że Opatrzność zaradzi!

Przecież trzeba się cieszyć, że choć Trzebinia nie może wszystkim usłużyć i zadowolnić wszystkich zgłaszających się, to przecież Śląsk Górny rozwija w Kokoszycach, w diecezjalnym domu rekolekcyjnym, ruch rekolekcyjny, dotychczas chyba największy w Polsce. Pogratulować im i daj Boże, by czemprędzej każda diecezja budowała swój własny dom rekolekcyjny!

Trzeba się ogromnie cieszyć i z tego, że OO. Jezuici, duchowni Synowie św. Ignacego, Mistrza rekolekcyj zamkniętych, zbudują wkrótce dwa domy rekolekcyjne w sercu Polski, bo w Częstochowie, jeden dla mężczyzn (ten zbudują sami), a drugi dla niewiast (o niego postarają się zakonnice), w którym jednak OO. Jezuici będą kierowali kursami rekolekcyjnemi. Ileż to pielgrzymów będzie mogło skorzystać z rekolekcyj zamkniętych w Częstochowie! Ileż to takie domy w miejscu cudownem mogą spowodować nawróceń! Chwała Bogu, że takie dzieło przyjdzie do skutku, oby tylko jak najprędzej!

Jak to dobrze, że już na Śląsku Najprzew. Ks. Biskup wydaje na post list pasterski o rekolekcjach zamkniętych i zachęca wszystkich wiernych do brania udziału w rekolekcjach, wskazując im domy rekolekcyjne w swej diecezji, w Kokoszycach i Dziedzicach. Rozumie się, że słusznie nie wspomina ten list o Trzebini, bo chociaż u nas dość dużo ludzi ze Śląska Górnego odprawia rekolekcje zamknięte, to przecież nasz dom nie jest domem rekolekcyjnym diecezji śląskiej, lecz krakowskiej. Także mądrzy i praktyczni Księża śląscy, idąc za swym Arcypasterzem, zachęcają do rekolekcyj zamkniętych z ambon, w konfesjonale, w stowarzyszeniach, każą przylepiać na kościołach afisze z ogłoszeniami rekolekcyjnemi i już na wzór zagranicy, zaczynają używać wszelkich sposobów propagandy rekolekcyjnej, jak np. znaczków oszczędnościowych i wielu innych. Redakcja „Dzwonka“ bardzo się z tego cieszy i pragnęłaby widzieć taki ruch w krakowskiej archidiecezji i we wszystkich innych diecezjach Polski!

„Dzwonek Rekolekcyjny“ nabiera coraz więcej rozgłosu i zyskuje coraz więcej Współpracowników i Współpracownic. Już Redakcja otrzymuje wezwania, by zabrać się do poważnej literatury rekolekcyjnej i prócz „Dzwonka“ wydawać „Rocznik Rekolekcyjny“ (tak proponują Państwo Morańscy ze Stryja) lub „Bibliotekę Rekolekcyjną“ (projekt P. Kaźmiry Berkanówny z Poznania). Przytem taka „Biblioteka“, czy też „Rocznik“ winnyby umieszczać artykuły z dziedziny rekolekcyjnej, ascetycznej i „Akcji katolickiej“. Wnioskodawcy wymieniają nazwiska poważnych autorów i publicystów religijnych, którzyby prawdopodobnie nie odmówili swego wyrobionego pióra w tak zbożnem poczynaniu.

Ks. Janowi Korzonkiewiczowi z Krakowa muszę tutaj publicznie podziękować za świetny artykuł, dotyczący rekolekcyj zamkniętych, jako „fundamentu“ dla „Akcji katolickiej“, a umieszczony w kilku dziennikach, między innemi w „Czasie“, w „Rzeczypospolitej“ i w „Polsce“. W artykule tym potrąca on także o Trzebinię, nasz dom rekolekcyjny i nasze wydawnictwa.

Ks. Rektor Domu rekolekcyjnego OO. Jezuitów z Dziedzic pisze: „Najgorętsze dzięki za łaskawe, wielce życzliwe odnoszenie się do naszego domu rekolekcyjnego i popieranie arcydoniosłej sprawy zamkniętych rekolekcyj. To dzieło omnium divinorum divinissimum! Osobiście podziękuję za przychylność po Wielkiejnocy, wtedy bowiem mam zamiar złożyć Wam, Czcigodny Ojcze, uszanowanie. Tymczasem serdeczne „Szczęść Boże“ w tak idealnej pracy! Obiecuję ją poprzeć pamięcią we Mszach św. i modlitwach“.

Widać z tego drogiego nam listu, że się już zaczynają Kierownicy rekolekcyj zamkniętych rozumieć i łączyć, a nie zwalczać, jak chcą niektórzy, źle rozumiejący propagandę rekolekcyjną i zabraniający ludziom iść na rekolekcje do tego czy owego domu rekolekcyjnego. Oby jak najprędzej i u nas w Polsce, jak to jest zagranicą, urządzali kierownicy rekolekcyj wspólne zjazdy w celu wzajemnego porozumienia się i propagandy rekolekcyjnej!

Jeszcze na ostatek wspomnę à conto umieszczonego w kwietniowym numerze „Dzwonka“ sprawozdania z konferencji rekolekcyjnej w Poznaniu, że Redakcja nie będzie drukowała artykułu p. t. „Ruch rekolekcyj zamkniętych zagranicą oraz w Polsce“ w naszym „Dzwonku“, jak to było obiecane na str. 108, gdyż wyjdzie w tych dniach osobna broszura, w której ten ważny i obszerny artykuł będzie umieszczony. Na konferencji rekolekcyjnej w Poznaniu miał ten artykuł znaczne powodzenie. J. Em. Ks. Kardynał - Prymas publicznie

dziękował jego autorowi, a wielu z uczestników konferencji zwracało się do redaktora „Dzwonka“ o różne informacje rekolekcyjne. Zaraz też żądano broszur rekolekcyjnych z Trzebini, a jedna z Pań oświadczyła, że nie pojmowała dotychczas ważności rekolekcyj zamkniętych, że tylko otwarte rekolekcje miały dla niej znaczenie. Przewiel. Ks. Prałat Pilch z Kielc zażądał zaraz sprawozdania z ruchu rekolekcyj zamkniętych w Trzebini, by uzupełnić tą informacją pewne miejsca



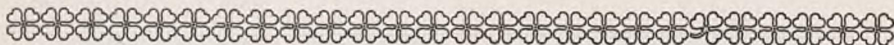
Rekolektantki na rekolekcjach dla pań i panien (niemieckie) w Trzebini 24—28. III. 1920

swego referatu, p. t. „Rekolekcje zamknięte i ich znaczenie dla kształcenia elity katolickiej“. Wreszcie warto wspomnieć, że, kiedy niżej podpisany poruszył żądania wielu osób, by „Dzwonek“ wydawać także i w obcych językach, wówczas jeden z księży ruskich, obecny na konferencji rekolekcyjnej, zainteresował się bardzo „Dzwonkiem“ i ruchem rekolekcyj zamkniętych.

Jeden z księży zauważył, że dla Warszawy i dalszych stron Polski przydałoby się drugie pisemko rekolekcyjne, gdyż Trzebinia

jest za daleko. Redakcja „Dzwonka“ cieszyłaby się tylko z tego, gdyby kiedyś powstało w Polsce więcej pism rekolekcyjnych, gdyż tu nie chodzi o osoby, lecz o zbożną sprawę, narazie jednak uprasza o łaskawe poparcie „Dzwonka“, dotychczas jedynego w Polsce pisemka o treści i tendencji rekolekcyjnej, a dziękuje tym Redakcjom pism, które łaskawe są umieszczać artykuły rekolekcyjne i ogłaszać terminy rekolekcyj.

Redaktor.



Pragnę Cię miłować, Boże mój.

IV.

Jak winniśmy Pana Boga miłować?

Według rozkazu Bożego winniśmy miłować Pana Boga ze wszystkiego serca naszego, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych. Jest przeto rzeczą niegodną miłować P. Boga tylko cząstką serca naszego, częścią duszy i sił naszych. W tej mierze słusznie i pięknie rozumuje jeden z świątobliwych mężów Kościoła naszego świętego, ks. Jan Crasset, gdy wkłada w usta Zbawiciela Pana te znamienne słowa: „Synu mój — rzecze P. Jezus — daj mi serce twoje! Daj mi je, Ojcu Twemu, Bratu Twemu, Stwórcy Twemu, Oblubieńcowi Twemu, najlepszemu Przyjacielowi Twemu, którym się umiłował od wieków. Chociażbyś miał tyle serc, ile ziarn piasku nad brzegiem morza, byłbyś powinien wszystkie mi je oddać. Ty zaś masz tylko jedno i to jedno serce wzbraniasz mi się oddać?... A może chcesz mi oddać tylko połowę serca twego? Czy chciałbyś frymarczyć i handlować z Bogiem Twoim? Dlaczego to tylko chcesz mi oddać połowę serca twego? Któż tedy ma otrzymać drugą połowę serca twego? Któż na nią więcej zasłużył odemnie? Czyż jam tylko stworzył połowę serca twego; czym połowę serca twego odkupił; czym połowę serca twego uświęcił? Czy może połowę serca twego mam uczynić szczęśliwą w wieczności? Gdy serce twoje całe jest moją własnością, ty część serca twego wrogowi Boga i własnej duszy chcesz w ofierze złożyć. Chcesz mi ubliżyć, dając jak najemnikowi część zapłaty jego. Chcesz mi dać połowę serca twego? Chcesz Stwórcę zrównać ze stworzeniem?“

„Czyż — kończy mówić P. Jezus — Ja ci dałem tylko połowę Serca mego? Wszak karmiłem cię tylekroć całem ciałem mojem, całą duszą moją, wszystką krwią moją i całem Sercem mojem.

Oddałem za ciebie wszystkie zasługi moje i trudy i prace moje. Oddałem ci całe Bóstwo moje i całe człowieczeństwo moje — a ty chcesz mi oddać połowę serca twego? Oddal się odemnie z tym połowicznym darem! Jeśli masz zamiar miłować mnie połowicznie — raczej oddaj się cały w ręce ducha złego. Lecz bądź pewien, że nie zaznasz pokoju i szczęścia ani w tem życiu, ani w życiu przyszłem".

Zaiste, jak słusznem i sprawiedliwem jest to rozumowanie, któreśmy usłyszeli z ust Pańskich. Położenie bowiem nasze na ziemi, podobnem jest do położenia nędzarza, pozbawionego dóbr wszelkich. Cokolwiek dziś mamy i czego się spodziewać możemy w przyszłości, to dar miłosierdzia Stwórcy i Boga naszego. Jemu zawdzięczamy wszystko. Czyż Go dlatego nie mamy kochać z całego serca, dlatego, że Go jeszcze nie oglądamy twarzą w twarz? Za łaską Bożą przyjdzie czas także i na tę najszczęśliwszą chwilę. Dziś zadowalajmy się losem naszym, radując się, że Bóg Wszechmocny przyjął nas za dzieci Swoje, uposażył wszystkiemi darami i otacza najczulszą opieką Opatrzności swojej.

Płaćmy Mu miłością za Jego miłość bezgraniczną, zarówno w głębi serca naszego w życiu wewnętrznem, jakoteż w obcowaniu z ludźmi na zewnątrz.

We wnętrzu serca naszego myślmy często o Bogu. Boć przecie dokądkolwiek zwrócimy oczy nasze, wszystko nam przypomina potęgę i wielkość Boga. Zarówno sklepienie niebios, słońce, księżyc i gwiazdy, jakoteż tysiączne stworzenia żywotne i nieżywotne, które nas otaczają, wielbią wszechmoc Bożą. Przedziwna celowość w naturze, którą spotykamy wszędzie, skłania nas do czci dla najwyższej mądrości Bożej. Jest przecież właściwością duszy ludzkiej, że myślimy często o tym, którego szczerze kochamy. Jakżebyśmy myśleć nie mieli o Bogu, który jest pełen wszelkiej doskonałości i jest Miłością samą.

Nietylko myślmy o Bogu często, ale otaczajmy czcią najgłębszą Jego wszystkie sprawy. Czy nam zrządzenie Boże wydaje się miłem, czy przykrem, zgadzajmy zawsze wolę naszą z Jego najświętszą wolą. Drogi Boże są często dla umysłu ludzkiego niepojęte, niemniej jednak są one sprawiedliwe i święte. Chociażby nas przygniatał krzyż doświadczenia Bożego, miłujmy sprawiedliwe i mądre wyroki Pańskie w przekonaniu, że miłującym Boga wszystko na dobre wychodzi".

Myśląc o Bogu radujmy się, że mamy nad sobą tak potężnego a dobrego Pana i Stwórcę i Ojca, który jest wszechmogącym, naj-

mądrzejszym, najsprawiedliwszym Królem nieba i ziemi. Jeśli synowie na tym świecie tak często szczycą się i chlubią z powagi i znaczenia swych ojców, o ileż bardziej my, dzieci Ojca niebieskiego, szczycić i radować się winniśmy z potęgi chwały Pana i Boga naszego!

Lecz nietylko we wnętrzu serca naszego uwielbiajmy Boga. Miłość naszą ku Bogu niechaj też promieniuje na zewnątrz, na otoczenie nasze. Mówmy przeto często o Bogu z bliźnimi naszymi, wychwalając Imię Jego Przenajświętsze i wszystkie dzieła Jego. Wystrzegajmy się obrazy Bożej przez grzechy, boć przecie kogo się miłuje, tego się nie obraża. Starajmy się, by także pośród otoczenia naszego nie szerzyła się obraza Boska. Stawajmy śmiało i zawsze w obronie prawa Bożego, w obronie przykazań Jego, w obronie zarządzeń Kościoła św., który władzę sprawuje z rozkazu Boga.

Miłując Ojca naszego w niebiesiech, otaczajmy miłością wszystkie dzieci Jego. Miłujmy przeto bliźnich. Nie czyńmy im krzywdy, ani na czci, ani na majątku. Przebaczajmy winy nam wyrządzone. Otaczajmy miłością, przedewszystkiem najbiedniejszych chorych, sieroty i wdowy. Pamiętajmy, że Chrystus Pan sam wyrzekł, że cokolwiek uczynimy jednemu z najmniejszych, Jemu samemu to uczynimy. Jesteśmy bowiem w Kościele św. członkami ciała mistycznego, którego głową jest Chrystus. Niechaj przeto w miłości naszej ku bliźnim uważany będzie sam Pan nasz Jezus Chrystus. Spełni się wtedy wola Jego, którą uroczyście wyraził w przeddzień śmierci swojej w słowach: „Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społem miłowali: jakom was umiłował, abyście się i wy społem miłowali. Potem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu“. (Jan 13, 34. 35).

(C. d. n.). *Ks. Tadeusz Marekowski.*

W domu bezbożnika.

(Obrazek sceniczny).

Napisał ks. Czesław M. Małysiak T. B. Z.

Osoby:

MASOŃSKI, ojciec rodziny, bezbożnik.
JADWIGA, jego żona.
CECYLJA, JÓZEFA, HANUSIA — córki.
WACŁAW, ZBIGNIEW — synowie.

PIERWSZY TOWARZYSZ bezbożnika
DRUGI TOWARZYSZ „
TRZECI TOWARZYSZ „
CZWARTY TOWARZYSZ „
PIĄTY TOWARZYSZ „
PIERWSZA KOLEŻANKA Cecylji
DRUGA KOLEŻANKA „
TRZECIA KOLEŻANKA „

Scena w domu polskiego robotnika komunisty.

Scena I.

(Izba robotnika, czysto utrzymana, kilka sprzętów, na ścianach obrazy świeckie, niema ani jednego obrazu religijnego).

JADWIGA.

Nie mów, droga Cecyljo ojcu, żeś była w domu rekolekcyjnym, na rekolekcjach zamkniętych!



Rekolektantki na rekolekcjach zamkniętych dla panien (16.—30. roku życia) w Trzebini 16.—20. III. 1930.

CECYLJA.

Dlaczegóż mamusiu? Właśnie myślę, że może nawróciłabym mojego ojca, gdybym mu opowiedziała, jak dobrze jest na rekolekcjach zamkniętych i jak naprawdę dobrym jest Pan Bóg!

JADWIGA.

Nie, drogie dziecko, nie! Ojciec twój nietylkoby się nie nawrócił, ale przeciwnie, bluźniłby Bogu, rozgniewałby się na ciebie i byłaby nowa obraza Boska i nowy kłopot w domu.

CECYLJA.

A cóż powiem ojcu, gdy mnie się zapyta, gdzie byłam?

JADWIGA.

Powiesz, że byłaś u cioci w odwiedziny, a przecież nie skłamiesz, boś tam po rekolekcjach wstąpiła.

HANUSIA.

A czy, droga mamusiu, nasz tatuś nigdy się nie nawróci, nigdy nie będzie kochał Pana Boga?

JADWIGA.

Moja droga dziecino, twój ojciec nie wierzy w Pana Boga, on wierzy tylko w dobrobyt, w doczesne szczęście i jak mówi, w jakiegoś tam Marksa i Lenina.

JÓZEFA.

A dlaczego mamusiu niema u nas w domu na ścianach obrazów świętych, ani Pana Jezusa, ani Matki Boskiej, ani św. Józefa? Widziałam takie śliczne obrazy u koleżanki w domu!

JADWIGA

(ze łzą w oku).

Moje dziecko, były i u nas dawniej święte obrazy i modliliśmy się przed niemi do Boga, do Matki Najświętszej i do św. Józefa, ale odkąd komuniści zbałamucili nam biednego tatusia, odtąd on już się nie modli, do kościoła wcale nie chodzi, bluźni Panu Bogu, mówi, że mu kościół ani Pan Bóg nie dadzą jeść, obrazy popalił i ani ich widzieć nie chce.

CECYLJA.

To dlatego mamusiu tak ukradkiem tylko się modlimy, to dlatego nasze medaliki pokryjomu nosimy?

JADWIGA.

Tak, dlatego, moja córko, bo musimy skwapliwie unikać wszelkich awantur domowych, a może da dobry Jezus, że się przecież kiedyś ojciec nasz nawróci?

HANUSIA.

Ja się będę często modliła o nawrócenie tatusia.

JÓZEFA.

A ja zacznę nowennę do św. Tereni o nawrócenie ojca. Ta święta wielu ludziom pomaga, wielu grzeszników nawraca, a podobno wielki zbrodniarz, jakiś tam Pranzini nawrócił się w ostatniej chwilce życia, już pod szubienicą, gdy ta kochana Święta za nim się modliła.

CECYLJA.

Dobrze Józefo, bardzo dobrze, odprawiajmy obie nowennę do świętej Tereni o nawrócenie tatusia.

HANUSIA.

To przecież i mnie do tej nowenny weźcie, a może i ja coś uproszę.

JADWIGA.

O módlcie się, dzieci moje kochane, módlcie się, bo Bóg wszystko może, On jest dobry i miłosierny, może największemu grzesznikowi przebaczyć! Ale cicho, bo ktoś puka! Może ojciec wraca do domu? Oby nie podsłuchał naszej rozmowy, bo byłaby nowa awantura!

Scena II.

(Wchodzą koleżanki Cecylji — witają się serdecznie).

KOLEŻANKI.

Jakże ci się podobało na rekolekcjach zamkniętych, jakże ci się powodziło w domu rekolekcyjnym, Cecyljo?

CECYLJA.

Bardzo dobrze, dzięki Bogu, bardzo dobrze! Zaraz wam coś o rekolekcjach opowiem.

HANUSIA.

Tylko żebyście ojcu naszemu nic nie mówiły, bo byłaby awantura!

PIERWSZA KOLEŻANKA.

Dobrze, dobrze, już wiemy Hanusiu, że ojciec wasz nie cierpi wiary i pobożności, że jest zawziętym komunistą. Nic mu nie powiemy. Ale opowiadaj Cecyljo!

CECYLJA.

Muszę wam, drogie koleżaneczki, dużo naopowiadać, bom przeżyła słodkie i drogie chwile w mojem życiu właśnie tam, w domu rekolekcyjnym, na zamkniętych rekolekcjach. Opowiem wam, co to są rekolekcje zamknięte, jak się takie rekolekcje odprawia i jak szczęśliwą czuje się dusza po odbytych rekolekcjach.

Ale wpierw muszę was poczęstować cukierkami, jakie od cioci dostałam, gdy do niej po rekolekcjach wstąpiłam. Ciotuchna bardzo się cieszyła i dała mi paczkę cukierków.

DRUGA KOLEŻANKA.

Ależ Cecyljo, zostaw cukierki dla siebie i swego rodzeństwa, nas ucieszysz przedewszystkiem opowiadaniem o rekolekcjach zamkniętych!

KOLEŻANKI.

(wszystkie razem).

Tak, tak, Cecyljo, nie częstuj nas, schowaj cukierki na później, przydadzą ci się.

CECYLJA.

Nie, drogie moje przyjaciółki, nie! Ja się chcę z wami podzielić tą słodyczą, jaką dostałam od cioci.

Czy mamusia godzi się na to, a także Józefa i Hanusia?

JADWIGA.

Ależ inaczej być nie może, moja Cecyljo. Gość w dom, Bóg w dom. Trzeba się z nim podzielić wszystkiem, co jest w domu. A czem chata bogata, tem i rada.

JÓZEFA.

Jabym się z koleżankami podzieliła każdym cukierkiem i każdą zabawką.

HANUSIA.

Przecież i poziomką się dzielą.

CECYLJA.

Więc koleżaneczki nie róbcie ceremonji. Zaraz przyniosę cukierki.

(Wychodzi). (C. d. n.).

O zbudź się Polsko!

O zbudź się Polsko! bo pędzą ze wschodu
Chmury szarańczy na twe żyzne niwy,
Bo stada sępów godzą w pierś narodu
I chcą zatopić w krwi kraj nieszczęśliwy,
Co cudem wyrwał się z kajdan niewoli,
Poto, by lękać się znów czarnej doli.....

O zbudź się Polsko! bo masońskie zbiry
Rzucają na młódź twą zdradliwe sieci!
Chcą w bolszewickie pogrążyć cię wiry,
Jadem niewiary, struć twe szkolne dzieci.....
Chcą bezbożników uczynić cię rajem
I kielnię zatknąć miast Krzyża nad krajem.

O zbudź się Polsko! bo narodu wodze,
Zamiast na trwogę we dzwony uderzyć,
Drzemią dziś gnuśnie by się zbudzić srodze,
I pozwalają zarazie się szerzyć.....
Jak dzieci z ogniem, bezmyślnie igrają
I fundamenty twoje podważają!

O zbudź się Polsko! bo ci dziś zagraża
Najokropniejsza w dziejach zawierucha!
Chrystusowego nie daj, tknąć Ołtarza,
Katolickiego nie pozwól zgnieść ducha!
Wiedz, że nad Sybir i tyranów knuty
Gorszy — niewiarą duch narodu struty!!

O zbudź się Polsko! boś już skosztowała
Najstraszniejszego niewolników losu,
Strzeż się, ażebyś nie zaznała
Jeszcze tysiąckroć zgubniejszego ciosu!
Bo jeżli rozbiór państwa się powtórzy,
Już w beznadziejnej nocy cię zanurzy!

O zbudź się Polsko! Papież cię zaklina,
Prymas ostrzega i grozi Meksykiem,
A wróg robotę piekielną zaczyna....
Spłosz go piorunnym, niebosiężnym krzykiem!
Pamiętaj, ile jesteś Bogu dłużną,
Zbudź się z letargu, oby.... nie zapóźno!!!

X. Mateusz Jeż.

LISTY DO REDAKCJI

Ciekawe słowo uczestnika rekolekcyj zamkniętych w Trzebini.

Pragnę podzielić się z P. T. Czytelnikami „Dzwonka Rekolekcyjnego“ wrażeniami, jakie odniosłem z rekolekcyj zamkniętych. W czasie rozmyślań w domu rekolekcyjnym i w czasie modlitw przed Najśw. Sakramentem, zrozumiałem jaki jest cel mego życia, jak bardzo potrzebuję Boga i uleczenia mej duszy. Byłem ja w gorszących towarzystwach, byłem w niewoli w Rosji, gdzie cudem tylko zostałem przy życiu, wśród bagna strasznego zepsucia i bezbożności, sam bez Boga i Jego łaski. Dziś wiem, że społeczeństwo całe i każdy człowiek z osobna muszą stanąć pod chorągwią Jezusa Chrystusa, a nie pod sztandarem szatana! Pragnę, by wszyscy w Ojczyźnie mojej poszli za Bogiem, a nie za szatanem, a stanie się to przez odprawianie rekolekcyj zamkniętych! **Oby w Polsce, jak ona długa i szeroka, od Karpat, aż po Bałtyk, budowano czemprędzej i to jak najwięcej domów rekolekcyjnych, oby było jak najwięcej rekolektantów, którzyby chcieli korzystać z rekolekcyj zamkniętych!** Wtenczas bowiem mężczyźni będą mieli głęboką wiarę, a kochana młodzież zachowa anielską czystość życia. Gdzieindziej ludzie spokoju nie znajdą, a na niemoralność i zepsucie dzisiejsze, niema lepszego lekarstwa, nad rekolekcje zamknięte! **Nie w materjaliźmie dzisiejszym, ale w spokoju duszy pojednanej z Bogiem, znajdzie dziś człowiek prawdziwe szczęście i prawdziwe zadowolenie!**

Upraszam o umieszczenie tych słów w „Dzwonku Rekolekcyjnym“.

Wojciech Cudzik
robotnik z kopalni w Jaworznie.

Wielebny Ojcze!

Dla wyrażenia naszej wdzięczności za odprawione rekolekcje, z których wyniosłyśmy tak wiele błogosławionych korzyści duchownych, przesyłamy Wielebnemu Ojcu najserdeczniejsze podziękowanie. Dziękujemy przedewszystkiem za wzniosłe nauki rekolekcyjne i obiecujemy szczerze każdemu polecać Dom Rekolekcyjny w Trzebini. Dom ten pozostanie nam na długo w pamięci i pragnieniem naszem będzie znów kiedyś do niego

powrócić, by odprawić zamknięte rekolekcje i zyskać nowe łaski i nowe błogosławieństwa na dalsze życie.

Łączymy wyrazy czci i poważania.

Wdzięczne rekolektantki z Katowic.

„Dzwonkowi“ przesyłam ciekawą notatkę p. t.:

„Lekarstwo na choroby duszy“.

Centralny organ niemieckiej Socjalnej Demokracji „Vorwärts“, umieścił w numerze 285 bardzo ciekawy artykuł pod tytułem: „Choroby życia, z doświadczeń poradni dla potrzeb życiowych“. W artykule tym czytamy m. in. takie zdanie: „Charakterystycznym objawem we wszystkich wypadkach zasięgania porady jest to, że ludzie w swej udręce duchowej, nie rozumiejący siebie samych, szukają człowieka, któryby ich zrozumiał, szukają współczucia, szukają rady, szukają — spowiednika“.

Wywody swoje kończy autor takiem oto zdaniem: „Ulubionem marzeniem wszystkich psychjatrów jest od dawna, aby pokoleniu, które nadchodzi dać świeckich lekarzy-spowiedników, względnie spowiedniczki“.

Ten artykuł socjalistycznej gazety jest dowodem, że Socjalna Demokracja, która w swej nienawiści do Kościoła katolickiego, zwalcza tę instytucję, którą poważni jej współpracownicy już tylko z czysto ludzkiego stanowiska uważają za niezbędną. Dziesiątki lat wyszydzano w tej prasie Sakrament Pokuty na to, aby wkońcu dojść do przekonania, że potrzeby dusz ludzkich wymagają ustanowienia świeckich lekarzy-spowiedników!

Zapewne doświadczony lekarz lub lekarka mogą udzielić niejednej zbawiennej rady, lecz do niesienia skutecznej pomocy sercom złamanym potrzeba czegoś więcej, potrzeba lekarzy wierzących, potrzeba przedewszystkiem człowieka, któryby tym ludziom zdjął z duszy ciężar winy i nędzy duchowej, a tego nikt uczynić nie może, prócz spowiednika, wyposażonego od Boga we władzę odpuszczania grzechów. Codzienne doświadczenie jest tego dowodem! *Ks. Antonin Michalik T. B. Z.*

CODZIENNA MODLITWA APOSTOLSTWA NA MAJ 1930.

Boskie Serce Pana Jezusa, ofiaruję Ci przez Serce Niepokalane Najśw. Marji Panny wszystkie modlitwy, sprawy i krzyże dnia dzisiejszego, jako wynagrodzenie za wszystkie wykroczenia nasze. Łączę je z temi intencjami, w jakich Ty sam za nas na ołtarzach naszych się ofiarujesz. Mianowicie ofiaruję Ci je za Kościół św., za Ojca św. Piusa XI, **prosząc o zachowanie czystości za przyczyną Najświętszej Marji Panny**, i na intencje, na dzień dzisiejszy wyznaczone. Amen.

(Pragnę też zyskać wszystkie odpusty, jakich dzisiaj dostąpić mogę, i ofiaruję je za dusze w czyśćcu cierpiące).

Towarzystwo Boskiego Zbawiciela.
(OO. Salwatorjanie).

Napisał ks. Wojciech Mieszkowski T. B. Z.

Pewnie zainteresuje P. T. Czytelników „Dzwonka“ historja Towarzystwa Boskiego Zbawiciela (OO. Salwatorjanów). Wciąż bowiem czytają o nas w „Dzwonku Rekolekcyjnym“, biorą nasze broszury, słyszą o naszych pracach, więc też przyjdzie Im na myśl pytanie, kiedy to Zgromadzenie zakonne powstało, jaki jest jego cel, gdzie mają swoje kolegja, czego w Kościele św. dokonali i t. p.?



WIELEBNY O. FRANCISZEK OD KRZYŻA JORDAN
Założyciel Towarzystwa Boskiego Zbawicieia (Salwatorjanów).

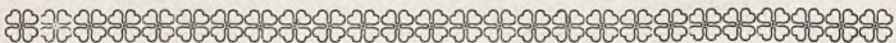
Otóż urzeczywistnienie codziennie w modlitwie Pańskiej powtarzanej prośby: „przyjdź Królestwo Twoje“, szerzenie Królestwa Bożego wszelkiemi możliwemi sposobami, obrało sobie za swój cel Towarzystwo Boskiego Zbawiciela. Stąd też nazwa tego Towarzystwa: Salwatorjanie. Mają bowiem stanąć przy boku Boskiego Salwatora, Zbawcy, i jako drudzy Salwatorzy, dalej spełniać misję Chrystusa na ziemi. Konstytucje Towarzystwa jako cel pracy oznaczają utrzymywanie i rozszerzanie wiary katolickiej wszelkiemi możliwemi sposobami, przez posługi kapłańskie, wychowanie młodzieży, udzie-

lanie rekolekcyj i urządzanie misyj, tak między katolikami, jak również u pogan i innowierców.

Towarzystwo założył w Rzymie w 1881 r. O. Franciszek od Krzyża Jordan. Już w późniejszym wieku wstąpił on do stanu duchownego, a podróżując więcej po świecie, widział wszędzie potrzebę opowiadania Chrystusa. W tym celu złączył się z kilkoma kapłanami ślubami zakonnemi w jedną rodzinę zakonną. Ostatecznie zatwierdził Towarzystwo papież Pius X dnia 8 marca 1911 r., a papież Pius XI w miesiąc po wyniesieniu swem na stolicę św. zatwierdził nowe jego Konstytucje 20 marca 1922 r. Protektorem Salwatorjanów jest J. Em. Ks. Kardynał Bisleti.

Zadaniem Towarzystwa nie jest wyłącznie szerzenie Królestwa Bożego wśród pogan, dlatego polem ich pracy jest cała kula ziemska. Narazie jednak pracują w trzech częściach świata, t. j. w Europie, w Azji i Ameryce. Jakby kolebką Towarzystwa, a obecnie rezydencją Superjora Generalnego i jego Rady jest główne Kolegjum w Rzymie na Borgo Vecchio (165), w bliskości Watykanu. Z początku Kolegjum to było najwięcej ze wszystkich zaludnione, opróżnione zaś niemal zupełnie podczas wojny światowej, narazie mieści w murach swoich zaledwie Radę Generalną i kilkunastu scholastyków, uczęszczających na wykłady filozofji do Uniwersytetu Gregorjańskiego.

Na życzenie Ojca św. Benedykta XV, na mocy specjalnej umowy, objęło kolegjum rzymskie obsługę kaplicy Najśw. Sakramentu w bazylice św. Piotra. Kolegjum przechowuje klucze od kaplicy, do niego też należy codziennie rozdawać Komunję św. wiernym i wystawiać Najśw. Sakrament w bazylice św. Piotra, ilekroć Ojciec św. albo Kolegjum Kardynalskie uczestniczy w publicznem nabożeństwie u św. Piotra. (C. d. n.).



Z Ruchu Rekolekcyjnego.

Rekolekcje zamknięte dla sodalisów-maturzystów.

Niema chyba na świecie ideowej organizacji młodzieży, którejby gorąco, najgoręcej nie leżała na sercu troska o przyszłość swych członków, nawet wtedy, gdy już szeregi swej organizacji opuszczą. Cóż dopiero mówić o sodalicji marjańskiej, która w założeniu swojem chce kształtować duszę młodzieńczą nietylko na szkolne lata, ale na

cały żywot prawdziwego katolika, do głębi zacnego i szlachetnego człowieka. A przeto gdy ta dusza staje na rozdrożu życiowem, gdy waha się i waży, jaką obrać drogę, by zadanie życia spełnić i cel najdoskonalej osiągnąć, sodalicja w pierwszym rzędzie z głębi serca pragnie jej pomóc, rzucić światło i siły dostarczyć, by nie błądziła, nie traciła czasu, energji, a może i łaski, lecz odrazu na właściwą, na najlepszą wchodziła drogę.

Oto idea, z której wypłynęły, z której zrodziły się w Związku przed laty ośmiu nasze, tak wówczas jeszcze nowe i nieznane „rekolekcje zamknięte“ maturzystów. Przykładaliśmy do tego działu pracy największą wagę i za największą zawsze uważaliśmy go chlubę.

W roku 1928/9 udało się nam śladem lat poprzednich po raz siódmy zorganizować rekolekcje w 5 serjach, w następujących miejscowościach:

I. Dla sodalicyj prowincji kościelnej gnieźnieńsko-poznańskiej w dniach 25—29 czerwca w Gościeszynie. Kierował niemi, jak od pierwszych lat w 1922 roku, zawsze oddany tej sprawie i niestrudzony kaznodzieja, PW. X. Proboszcz Alfons Graszyński. Całkowite utrzymanie dla uczestników ofiarowali, również jak od początku i corocznie, JW. Hr. Kurnatowscy w pałacu swoim w Gościeszynie. Na rekolekcje przybyło 81 uczestników z 21 sodalicyj, na 42 istniejące w całej prowincji, a więc 50% ogólnej ich liczby. Zaznaczyć trzeba, że wdzięczni za ofiarowaną gościnę rekolektanci złożyli pokaźną kwotę 345 złotych na cele naszej Kolonji wakacyjnej.

II. Dla sodalicyj prowincji kościelnej warszawskiej w dniach 2—6 lipca w „Bobolanum“ w Lublinie pod kierunkiem PW. X. Jana Rostworowskiego T. J. Przybyło 24 uczestników z 8 zaledwie sodalicyj związkowych na 39 sodalicyj w tej ogromnej prowincji kościelnej. A zatem tylko 20% sodalicyj wysłało tu swych rekolektantów.

III. Dla prowincji kościelnej lwowskiej w dniach 30 czerwca do 4 lipca w Chyrowie, w konwikcie OO. Jezuitów pod kierunkiem PW. X. Józefa Godaczewskiego T. J. Przybyło 21 uczestników z 10 sodalicyj prowincji na 30 istniejących, przeto 34%.

IV. Dla prowincji kościelnej wileńskiej w dniach 2—6 lipca w klasztorze OO. Jezuitów w Wilnie pod kierunkiem PW. X. Kazimierza Kucharskiego T. J. Przybyło 24 uczestników z 9 na 26 sodalicyj związkowych prowincji, a zatem 34%.

V. Dla prowincji kościelnej krakowskiej w dniach 28 czerwca do 2 lipca w Wadowicach, w Kolegjum XX. Pallotynów pod kierun-

kiem X. Kan. Rudolfa Van Roy'a. Przybyło 48 uczestników z 15 sodalicyj na 43 w prowincji, czyli 34%.

W ogólnem zestawieniu otrzymamy w tym roku w 5 serjach 198 uczestników, to jest o 16 mniej, jak w roku poprzednim, co niestety przypisać należy coraz trudniejszym warunkom ekonomicznym, jak również coraz powszechniejszemu zgłaszaniu się maturzystów do służby wojskowej zaraz z początkiem letnich wakacyj. Zestawienie cyfrowe wykazuje dalej, że na 180 sodalicyj w Związku przybyli na rekolekcje członkowie zaledwo 64, a zatem około 35%, na 1317 zaś maturzystów sodalisów w całym Związku zaledwo 198, a przeto przeszło 1100 rekolekcyj wogóle nie odprawiło. Wskazuje to wyraźnie na ogrom pracy i wysiłku, jaki nas jeszcze czeka, zanim zdołamy wszystkich naszych maturzystów, jak tego najgoręcej pragniemy, przyprowadzić w tak ważnej chwili wyboru stanu na te błogosławione dni świętego skupienia i rozważań najwyższych tajemnic Bożych.

Na rekolekcjach obowiązywał po raz pierwszy szczegółowy regulamin, zatwierdzony przez władzę związkową i w drukowanych kartach rozmieszczony w domach rekolekcyjnych.

Po zakończeniu każdej serji odbywało się według dawnej tradycji naszej osobne zebranie sodalicyjne, na które przybywali zwykle moderatorzy prowincjonalni lub diecezjalni (w tym roku XX. Chomski, Krukar, Łagoda, Winkowski), a na którem omawiano sprawy dalszego życia sodalicyjnego naszych rekolektantów.

Nie możemy zakończyć tego rozdziału sprawozdania, by nie podziękować najgoręcej Czcigodnym XX. Kierownikom rekolekcyj za dar słowa Bożego, za trud i troskę o dusze naszych najstarszych sodalisów, a Przezacnym Ofiarodawcom, w pierwszym rzędzie J. W. Hr. Kurnatowskim za pomoc materjalną, życzliwość i szerokie serce okazane całemu Związkowi w tym dziale jego pracy. Niech Bóg stokrotnie zapłaci.

Zestawienie uczestników rekolekcyj zamkniętych Związku w 1928 r.

Prow. kościelna	Sodalicyj	Uczestnicz. w rek. sod.	To jest % sodalicyj	Maturz. wog. około	Na rekol. było chłop.	Miejsc było	Zest. wol. miejsc
Gniezno-Poznań	42	21	50%	360	81	81	—
Warszawa	39	9	23%	235	24	60	36
Wilno	26	9	34%	182	24	60	36
Lwów	30	10	34%	149	21	100	79
Kraków	43	15	34%	391	48	65	17
	180	64	35%	1317	198	366	168

Przed Kongresem Eucharystycznym w Kartaginie.

Czego gdzieindziej nie widziano.

Pięćdziesiąt lat dobiega od chwili, kiedy po różnych krajach całego świata zaczęto urządzać międzynarodowe Kongresy Eucharystyczne. Miasta, w których te uroczystości się odbywały, współzawodniczyły ze sobą pod względem gorliwości i hojności i starały się otaczać swoje Kongresy coraz to nową świetnością i przewyższać wszystko to, co przed tem robiono.

Przed czterema laty odbył się Kongres w Chicago, które to miasto ubiegało się naturalnie o to, aby jego Kongres był najwspanialszym na świecie. To też podczas procesji, która się odbyła w obrębie parku Seminarjum duchownego, widziano dwa miljony mężczyzn, kobiet i dzieci, zgromadzonych około monstrancji. Była to niewątpliwie największa masa ludzka, jaka kiedykolwiek była na jednem miejscu zebrana, a która była zapatrzona w jeden i ten sam przedmiot materjalny i duchowy.

Kongres w Sydney w roku 1928 nie zgromadził ani tylu uczestników, ani tylu widzów, ale krajobraz, na którego tle się odbywał, był pod innym względem wspaniały, a procesja z Najśw. Sakramentem, która miała miejsce nad morską zatoką, przedstawiała coś niebywałego, uroczego i coś prawie niemożliwego do naśladowania. A cóż będzie największą atrakcją Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie? Najpierw już sama nazwa tego miasta prastara i sławna nazwa, która wywołuje całe mnóstwo wspomnień Świętych i świeckich, a więc: Didon i Salambo, Perpetua i Felicyta, Tertuljan i Cyprjan, Augustyn i Monika, Ludwik IX i Lavigerie.

Następnie przepych krajobrazu: zatoka, którą pruły okręty Hamilkara i którą zapewne przepływał św. Wincenty á Paulo na barbarzyńskiej galerze. Dalej przylądek Bon, obok niego szczyty gór Bu-Kornin, dalej jeszcze góra ołowiana Djebel-Ressas, którą exploatowali już Rzymianie i gdzie zapewne pracowali chrześcijanie skazani na roboty przymusowe w kopalniach. Na bliskim horyzoncie Tunis nad brzegiem jeziora, w którem się kąpią różowe flamingi, a przez którego odnogę przerzucono tramwaj elektryczny, będący w oczy bijącym dowodem nowoczesnej cywilizacji. Bliżej miasta wznosi się biała wioska Sidi-Bu-Said ze swoją wieżycą, to znowu ruiny, starożytnych murów, dość potężnych, aby w ich grubości pomieścić stajnie dla słoni, resztki wodociągu, ślady starożytnego amfiteatru, a tu i ówdzie, na przekopanych polach kolumny po-

chodzące ze starożytnych bazylik, wreszcie na płaskowzgórzu Byrsa, nazwanem pagórkiem św. Ludwika, nowa bazylika, w której ostatnim snem spoczywa człowiek pełen uroku, którego słowa i czyny wskrzesiły chrześcijańską Afrykę, Kardynał Lavigerie.

Oto czego niema gdzieindziej, a co w Kartaginie będzie można zobaczyć.

X. Józef Boubée T. J.



Dom Rekolekcyjny OO. Jezuitów w Dziedzicach.

Najświętsza Panna Kartagińska.

Ewangelja święta, opisując przybycie trzech króli do Betleem mówi, że znaleźli dzieciątko z Marją Jego Matką. Jest to więcej, niż zbieg faktów, gdyż jest to zrządzenie opatrznościowe. Jezus, który zstąpił do nas wcielony za pośrednictwem Marji, lubi obok Niej z nami przebywać, to też religja katolicka już od swoich zaczątków łączyła cześć dla Matki ze czcią Synowi oddawaną. Kartagina, siedziba przyszłego Kongresu Eucharystycznego, którą słusznie nazwano miastem Eucharystycznem, może równie dobrze być nazwaną ziemią Marjańską. Tak ją też nazywa uczony O. Delattre w kilku swych pismach, w których usprawiedliwia ten tytuł staremi Kartagińskiemi wykopaliskami, jakiemi są marmury, ołowie, mozajki, terrakoty i statuetki, zgromadzone obecnie dzięki niemu w muzeum imienia kardynała Lavigerie, a których przekonywujące świadectwa wykazują, że kult Najświętszej Panny kwitnął w Północno Afrykańskiej stolicy już od zarania ery chrześcijańskiej. To też uczestnicy

Kongresu, którzy w maju przybędą do Kartaginy, aby uczcić Eucharystję św., na tej ziemi przesiąkniętej krwią męczenników, złożą równocześnie hołd Najśw. Dziewicy i zgromadzą się pobożnie wzruszeni około tych pamiątek, któreby nazwać można relikwjami kultu marjańskiego.

Nieustający Komitet międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych postarał się o wydanie obrazka, który ma być rozrzucony po całym świecie, jako propaganda Kongresu. Jest to wizerunek Najśw. Panny Marji Kartagińskiej, który ma być w ten sposób spopularyzowany po całym świecie, a na jego odwrotnej stronie znajduje się modlitwa odpustowa o powodzenie Kongresu, tłumaczona na języki i narzecza przeszło trzydziestu krajów. Najśw. Panna Kartagińska nie jest jednym ze starożytnych obrazów po wielu wiekach dobrze zachowanych, ale jest Ona odtworzeniem najbardziej autentycznego i najpiękniejszego zabytku nabożeństwa Marjańskiego, jaki ziemia Kartagińska nam oddała. Jest to płaskorzeźba w białym marmurze, przecudnie wykuta, przedstawiająca adorację trzech króli w chwili, kiedy znaleźli Dzieciątko z Matką Jego Marją. Wedle opinji archeologów, płaskorzeźba ta pochodzi z 3-go lub 4-go wieku, a leżała zakopana w ziemi pod ruinami bazyliki Damous-el-Karita, której portal prawdopodobnie zdobiła. Jakkolwiek okropnie uszkodzona, to jednak dostarczyć mogła dosyć fragmentów do odtworzenia tej sceny i tych postaci, które przedstawia. Wszystkie głowy były na niej niestety odtłuczone i zaginęły, ale szczątki pozostałe z postaci Najśw. Panny i Dzieciątka Jezus są tak przepiękne, iż żal ogarnia, że to arcydzieło zostało tak bardzo zniekształcone. Marja w tunice ślicznie udrapowanej, siedzi na małym tronie, w kształcie taburetu, a na Jej kolanach Dzieciątko, ubrane w bardzo długą szatę. Nowoczesny artysta wysilił całą swoją umiejętność i cały swój pietyzm, ażeby odtworzyć uszkodzone części postaci, a przedewszystkiem głowy i twarze, w harmonji z tem, co ze starożytnej rzeźby pozostało.

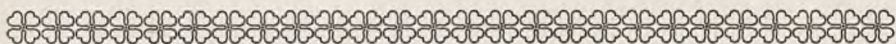
Takie jest pochodzenie tej przepięknej rzeźby, reprodukowanej obecnie w obrazach, sztychach i odlewach, którą wierni czczą w Bazylice Katedralnej pod wezwaniem Najśw. Panny Kartagińskiej.

Jeżeli sama nazwa jest niedawną, to płaskorzeźba świadczy o tem, jakie miejsce zajmowało nabożeństwo do Matki Bożej w tym starożytnym kościele. Do tego świadectwa przyłącza się wiele innych, które komentuje O. Delattre w swej książce pod tytułem: „Kult Najśw. Panny w Afryce“. I tak pod murami Kartaginy znaleziono

setki gałek ołowianych, podobnych kształtem do nowoczesnych plomb wagonowych, z których wiele nosi wizerunek Najśw. Panny z Dzieciątkiem Jezus, lub bez Niego, ale zawsze w takiej pozycji, jak ną starych malowidłach rzymskich. Na drugiej stronie gałki znajduje się zwykle inwokacja w języku greckim: „O Matko Boża, strzeż Twego sługę“, a dalej nazwisko właściciela gałki. Ciekawy to dowód czci oddawanej Najśw. Pannie w 5, 6 i 7-mym wieku przez biskupów, dowódców, prefektów, konsulów i oficerów cesarskich. Zburzenie Kartaginy przez Arabów w roku 698 przerwało tę wzruszającą tradycję, której pomniki zostały zasypane stosem gruzów, ale od lat pięćdziesięciu wydobywa się ze ziemi niemal codziennie mnóstwo tych małych skarbów. W obecnej Bazylice te starożytne inwokacje są odtworzone na dwóch wielkich płytach marmurowych, wmurowanych w jej ścianę, a obok nich dokument oryginalny, nieuszkodzona płyta z terrakoty, wykopana ze ziemi, a na niej napis w barbarzyńskiej łacinie: „Święta Marjo, przybądź nam na pomoc“. Napis ten zajmuje dwa wiersze, pośród których znajduje się róża, będąca symbolem Marji Dziewicy i figurą kościoła. Na obrazku Kongresowym umieścił artysta u dołu wizerunku Najśw. Panny kielich z Hostją św. w promieniach.

Mamy nadzieję, że obrazek ten, rozrzucony w setkach tysięcy po świecie całym, przygotuje wspaniały trjumf Najśw. Pannie i Jej Boskiemu Synowi, w Eucharystji św. nieustannie obecnemu.

X. Józef Boubée Tow. J.



Encyklika Ojca św. Piusa XI. „Mens Nostra“.

Do Wielebnych Braci Patrjarchów, Prymasów, Arcybiskupów, Biskupów i innych Ordynarjuszów, pokój i jedność zachowujących ze Stolicą Apostolską.

O coraz usilniejszem korzystaniu z ćwiczeń duchownych.

Wielebni Bracia, pozdrowienie i błogosławieństwo Apostolskie!

Każdy z Was, Wielebni Bracia, zna zapewnie dobrze zamiar Nasz (Mens Nostra) i intencję, przyświecającą Nam przy ogłoszeniu na początku roku całemu światu kotolickiemu Jubileuszu nadzwyczajnego, celem uroczystego obchodu rocznicy dnia, w którym, otrzymawszy przed pięćdziesięciu laty święcenia kapłańskie, po raz pierwszy sprawowaliśmy Świętą Ofiarę. Jakeśmy bowiem w Konstytucji Apostolskiej „AUSPICANTIBUS NOBIS“ oświadczyli uroczyście,[1]) spowodował Nas do tego nietylko ten wzgląd, żeby Synowie Nasi, przepotężna rodzina chrześci-

---

1) Acta Apost. Sedis, vol. XXI (1929) pag. 6.

jańska, którą najłaskawsze Serce Boże sercu Naszemu powierzyło, do uczestniczenia w radości Ojca wspólnego zaproszeni, jednocześnie razem z Nami Najwyższemu Dawcy dobra wszelakiego składali i spłacali dzięki, ale spowodował Nas do tego i ten powód, że przedewszystkiem uśmiechała się Nam słodka nadzieja, iż po otwarciu z hojnością ojcowską skarbnic darów niebiańskich, których rozdawnictwo Nam oddano, lud chrześcijański ze szczęsnej korzysta sposobności, aby umocnić wiarę, podnieść pobożność, doskonałość, dostroić pomyślnie obyczaje prywatne do zasad Ewangelji. Stąd możnaby jako najradośniejszego wyniku pokoju i przebaczenia, uzyskanego od Boga, oczekiwać pokoju poszczególnych jednostek i społeczeństw.

I nie zawiodła Nas ta nadzieja. Przekonaliśmy się bowiem, że zapał religijny, z jakim lud chrześcijański przyjął obwieszczenie Jubileuszu, nie ostygł z biegiem czasu, raczej wzrastał z dnia na dzień, coraz więcej z pomocą Boga, wzbudzającego te zdarzenia tak, że pamięć roku tego świętego przekażą na zawsze potomności. Mieliśmy zaś niemało powodów radości , napawając niejednokrotnie oczy Nasze wspaniałym wzrostem wiary i pobożności i radując się widokiem olbrzymiej rzeszy szczerze umiłowanych synów, których z upragnieniem moglibyśmy przyjąć w Pałacu Naszym i serdecznie, że się tak wyrazimy, przytulić do serca Na szego. A kiedy goretsze wyrażamy uczucia Ojcu wszelkiego miłosierdzia, który zezwolił, że tyle i tak znamienitych owoców w ciągu tego roku jubileuszowego się zawiązało, dojrzało i w winnicy Jego nagromadziło, skłania Nas i pobudza troska pasterska do wytężenia sił, aby z tak pomyślnych początków większe powstały i pozostały na przyszłość dla szczęścia i zbawienia tak jednostek, jak i całego społeczeństwa.

Kiedyśmy zaś rozważali, w jaki sposób upragnione te skutki osiągnąć, przyszedł Nam na myśl Poprzednik Nasz, ś. p. Leon XIII, który ogłaszając przy innej sposobności Miłościwe Lato, słowy głębokiego bardzo znaczenia, powtórzonemi przez Nas we wspomnianej Konstytucji „AUSPICANTIBUS NOBIS“,[2]) wzywał wiernych wszystkich, „aby choć na chwilę się skupili i myśli swe, pogrążone w rzeczach doczesnych, ku wznioślejszym skierowali celom“.[3]) Również przypomniał się Nam ś. p. Poprzednik Nasz Pius X, który słowem i przykładem nieustannie przyczyniając się do świętości kapłanów, w pięćdziesiątą rocznicę swego kapłaństwa wydał „Ekshortę“ (do duchowieństwa katolickiego), pełną pobożności i przepełnioną drogocennemi wielce i wybranemi wskazówkami, z pomocą których gmach życia duchownego do niezwykłej można doprowadzić wyżyny.

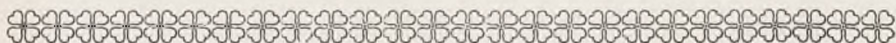
Wstępując więc w ślady tych Papieży, postanowiliśmy i My przyczynić się do czegoś: przywiązujemy znaczenie do pewnej sprawy znakomitej, z której wedle Naszego przeświadczenia wiele bardzo dla ludu chrześcijańskiego spłynie korzyści. Mamy na myśli zwyczaj ćwiczeń duchownych i pragniemy usilnie, by się z każdym dniem coraz więcej szerzyły i zako-

---

[2]) Acta Apost Sedis, vol. XXI (1929) pag. 6.

[3]) Litt. Encycl. „Quod. auctoritate“, 22 dec. 1885; Acta Leonis XIII, vol. 11, 175 s.

rzeniały nietylko wśród duchowieństwa świeckiego i zakonnego, ale i wśród zastępów ludzi świeckich. Zwyczaj ten chcemy umiłowanym synom Naszym zostawić jako pamiątkę tego Miłościwego Lata. Z większą zaś czynimy to ochotą przy końcu tego pięćdziesiątego roku, odkąd sprawować poczęliśmy św. Ofiarę. Niema bowiem nic dla Nas milszego, niż przypominamy Sobie łask niebiańskich i niewysłowionych pociech, których w ciągu ćwiczeń duchownych doznaliśmy: regularnego ich powtarzania, któremu oznaczyliśmy jakby tyleż stopni w życiu Naszem kapłańskiem; światła i zachęty, które czerpaliśmy z nich dla poznania i wypełniania woli Bożej; pracy podczas całego Naszego kapłaństwa podjętej, aby udoskonalić bliźnich w sprawach niebiańskich, z taką niezmierną dla dusz korzyścią i postępem zadziwiającym, że w ćwiczeniach duchownych upatrujemy słusznie szczególniejszą pomoc do zbawienia wiecznego. (C. d. n.)



Z Kościoła Najśw. Serca Zbawiciela w Trzebini.

Przytułek dla biednych.

Nasze Sodalicje pań i panien zajmują się gorliwie biednymi. Sekcja Miłosierdzia otwarła koło naszego Kolegjum przytułek dla biednych — jest to osobny pokój dla niewiast, a osobny pokój i to z osobnem wejściem dla mężczyzn. Już kilka osób ma tam dobre i wygodne pomieszczenie i utrzymanie. Jest to początek — da Bóg — większej w przyszłości akcji charytatywnej na terenie Trzebini. A potrzeba jest bardzo wielka!

Trzeba tu podziękować W. P. Zieleniewskiemu za łaskawe i bezinteresowne ofiarowanie fury węgła z kopalni „Zbyszka“ dla tegoż „przytułku“.

Dziwny sekciarz.

Smutną też musimy notować wiadomość, że oto jeden z robotników z okolicy, który pracuje w Hucie cynkowej u nas w Trzebini, zbałamucony przez sekciarzy lutersko-żydowskich „sabatystów“, wniósł prośbę do „Kierownictwa Prażelni Huty cynkowej“, by mu pozwolono na świętowanie w sobotę, a zato będzie chętnie pracował w niedzielę. Pisze ten zbałamucony człowiek, że jest przekonany o świętości soboty, więc nie może w tym dniu pracować.

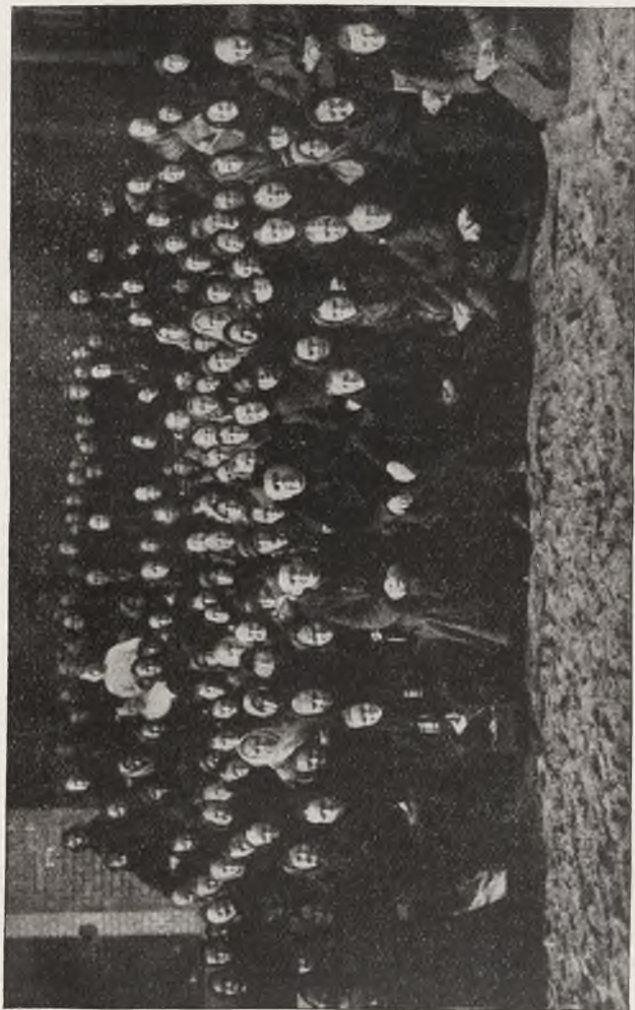
Mój Boże, do czego to prowadzi bałamuctwo agitatorów sekciarskich i książek różnych metodystów i badaczów biblji!

Prawda, że świętą była sobota w Starym Zakonie, ale teraz nie istnieje i nie obowiązuje już Stary Zakon, lecz Zakon Nowy, a w Nowym Zakonie świętem jest niedziela, bo w niedzielę P. Jezus zmartwychwstał, w niedzielę zesłał Ducha św. i niedzielę przepisuje Kościół św., jako dzień święty dla wszystkich chrześcijan.

Biedny ten robotnik, biedny i kiepski z niego chrześcijanin, skoro

chce wracać do Starego, żydowskiego Zakonu! Takich to „wujków żydowskich“ robią sekciarze i ich głupie piśmidła z nieszczęśliwych dusz chrześcijańskich, a nawet do niedawna katolickich!

O niechże się strzegą wszyscy kochani robotnicy i ich kochane rodziny tej sekciarskiej trucizny! Niechże się dobrze i mocno trzymają



Niewiasty z III Zakonu na rekolekcjach zamkniętych w Trzebini 4—8. III. 1930.

wiary i Kościoła katolickiego, bo tam, gdzie słabnie wiara i chwieje się posłuszeństwo i przywiązanie do Kościoła świętego, różni sekciarze i spirytyści zaraz mają swój żer w duszach obałamuconych i nieszczęśliwych ludzi!

Jak nas nie powinien obchodzić mongolski komunizm, albo szwabski socjalizm, tak też nie powinien nas interesować żydowski sabatyzm!

Idźmy za nauką prawdziwego, Jezusowego Kościoła, a nie wpadniemy w sidła agitatorów i wysłanników sekciarskich! *Redaktor.*

Z POLSKI i ZE ŚWIATA

Nowy Rząd.

Czytamy w dziennikach, że **powstał u nas nowy Rząd**, w skład którego weszli dawniejsi i nowi ministrowie. **Módlmy się, by Opatrzność Boża raczyła czuwać nad naszą ukochaną Ojczyzną i nad naszym Rządem!**

Coś wspominają także, że możliwe są nowe wybory do naszego Sejmu i Senatu. Ach, prośmy Boga, by do tak ważnych instytucyj w narodzie naszym nie wchodzili ludzie, szkodzący Kościołowi i Ojczyźnie, ale dobrzy katolicy i dobrzy Polacy! Już teraz niech pamięta każdy Polak i każda Polka, że **przy każdych wyborach trzeba dawać głos na dobrych katolików, że popieranie ludzi bez wiary, radykałów i bezbożników, obciąża sumienie człowieka**, że odpowie kiedyś na sądzie Bożym za to, iż przyłożył rękę do nieszczęścia w Kościele i Ojczyźnie, przez oddanie głosu złym, szkodliwym ludziom! To nie jest żadne uprawianie t. zw. polityki, ale to jest obowiązek sumienia katolickiego, i na tem także polega dobrze zrozumiana „Akcja katolicka".

Katolik, czy katoliczka, powinni wszędzie i zawsze działać według zasad i przekonań katolickich, według wiary i przykazań, by dobrze było w Kościele i w Narodzie! Ileż to ludzi niedobrych wchodzi czasem w Sejmy i parlamenty tylko przez to, że **katolicy nie spełniają swego obowiązku sumienia, nie skupiają się, nie orjentują się i nie oddają swego zaufania dobrym, wierzącym i praktykującym katolikom!**

O Ratunek.

J. Em. Ks. Kard. Kakowski otrzymał list z Rosji sowieckiej, opatrzony licznemi podpisami, a błagający o ratunek, gdyż nie do zniesienia są warunki bytowania ludności w Rosji sowieckiej.

Nieszczęśliwi piszą: „Robimy ostatni wysiłek ratowania się... pod przymusem nasze dzieci szkolne, a także i robotnicy muszą składać podpisy o znoszenie kościołów... odbierają nam majętność... wysyłają niewiadomo gdzie, może w tundry, albo w błota jakie... trzymają po kilka dni w oberżach i stajniach, przy mrozie, z małemi dziećmi; były wypadki, że niemowlęta przychodziły na świat w tychże oberżach i stajniach, a wielu sobie życie skróciło... a ilu zostało zamordowanych i żywcem zakopanych!... kąta niema, gdzieby nie było szpiega... Niech bolszewicy, odebrawszy wszystko, przynajmniej Boga nam zostawią!"

Czyż czytając takie słowa i opisy, będzie ktoś z naszych kochanych robotników miał odwagę pozostawać lub stać się komunistą-bezbożnikiem?!

Lwowska Ch. D. w sprawie wychowania młodzieży.

Zarząd Dzielnicowy Ch. D. na posiedzeniu dnia 17 lutego b. r., po dokładniejszem omówieniu stanowiska religji w Państwie i w szkole, w zrozumieniu wielkiej doniosłości, jaką ma dla wychowania młodzieży i dla moralności społecznej religja, w szczególności religja katolicka, daleki od wygrywania sprawy religijnej dla interesów partyjnych, a z dbałości jedynie o interes publiczny narodu i Państwa, wobec lekceważenia wpływu religijnego często nawet przez czynniki rządowe, wyraża gorące uznanie Klubowi Ch. D. w Sejmie za poruszenie tej sprawy w czasie debaty budżetowej i za wezwanie rządu do należytego ustosunkowania się do nauki religji w szkołach. Zarząd Dzielnicowy Ch. D. stwierdza, że jest obowiązkiem wszystkich kół katolickich walczyć przeciw dążnościom wolnomyślnym, które chciały usunąć religję z życia publicznego. Zarząd Dzielnicowy wzywa Klub, aby w dalszym ciągu energicznie stał w Sejmie na straży religijnego wychowania młodzieży i domagał się od rządu, by miał należyte zrozumienie dla ważności tej nauki w życiu Państwa i narodu.

Trzej wybitni oficerowie wojskowej marynarki francuskiej kapłanami i zakonnikami.

Prasa francuska donosi, że oficer wojskowej marynarki francuskiej, Peignon, porzucił służbę wojskową i wstąpił do klasztoru trapistów w Citeaux. Jego towarzysz broni, Dupriez, od trzech miesięcy przebywa w nowicjacie OO. Dominikanów.

Porucznik marynarki, Puiffe de Magondeaux, wstąpił przed kilku tygodniami do seminarjum duchownego, pragnąc zostać skromnym proboszczem wiejskim.

Wszyscy ci trzej oficerowie rokowali jak najlepsze nadzieje w zawodzie marynarskim. Jeden z nich był majorem, drugi wyszedł ze szkoły morskiej jako prymus i otrzymał pierwszą lokatę w szkole torped, trzeci był najmłodszym porucznikiem marynarki we Francji.

Ze sceny do klasztoru.

Znana i ciesząca się wielkiem powodzeniem artystka amerykańska Peggy Udell zupełnie niespodziewanie dla otoczenia i licznych wielbicieli jej talentu, postanowiła zerwać z teatrem i schronić się w mury klasztorne. Dziennikarzom popularna artystka oświadczyła: „Teatr jest tylko blichtrem. Niema tam ludzi szczerych. Zamiar mój nie jest żadną zachcianką. Z dniem każdym świat stawał się dla mnie coraz nieznośniejszym“. Peggy Udell była dwukrotnie zamężną, widocznie jednak ani scena, na której święciła wiele triumfów, ani pożycie małżeńskie nie dały jej warunków, w których mogłaby się czuć szczęśliwą.

Niezwykłe wypadki na grobie kapłana w Ameryce.

Grób ś. p. Ks. Patryka J. Powers'a, zmarłego przed 60 laty w opinji świątobliwości, a znajdujący się na cmentarzu Holy Gross w Bostonie,

stał się od kilku tygodni celem pielgrzymek i gromadzenia się dziesiątków tysięcy pobożnych i ciekawych. Powodem tego jest kilkanaście niezwykłych uzdrowień ślepoty, głuchoty, niemoty i paraliżu. Przed grobem defilują dziennie setki kalek i chorych.

Ostatnio odwiedził grób ten w charakterze prywatnym również kardynał bostoński O'Connel. W czasie przybycia kardynała, na cmentarzu i poza nim obecnych było około 30.000 osób. W ciągu dwu dni przeszło tu podobno blisko 200.000 ludzi. Porządku, niczem dotąd zakłuconego, strzegą kadry policji.

Władze duchowne w sprawie tej nie wypowiedziały się dotychczas, przyjmując stanowisko bacznego obserwatora.

Z Brazylji.

Dnia 15 listopada ub. roku Brazylja obchodziła 50-lecie utworzenia republiki, ustanowionej po obaleniu cesarstwa, które istniało od ogłoszenia niepodległości w 1822 roku. Za czasów cesarstwa Kościół katolicki, mimo że miał być popierany przez Państwo, spotykał się z licznemi i przykremi przeciwnościami, które znacznie utrudniały mu pracę i rozwój. W ciągu całych lat wstęp miały wzbroniony zakony. Rząd cesarski zupełnie bez powodu mieszał się do sprawy mianowania biskupów i wtrącał się w wiele innych spraw kościelnych.

Po zaprowadzeniu republiki, mimo, że władze z początku ujawniały nieprzyjazny kierunek, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa, stan rzeczy począł się układać coraz korzystniej i wkrótce położenie Kościoła było bardziej zadowalające, niż kiedykolwiek od czasu ogłoszenia niepodległości. Zakony poczęły się rozwijać coraz pomyślniej, a wychowanie chrześcijańskie zostało wprowadzone i do szkół państwowych.

Obecnie istnieją jak najprzyjaźniejsze stosunki między Kościołem i Państwem, które gwarantuje własność kościelną i powstrzymuje się od wszelkiego mieszania się w sprawy Kościoła.

Brazylja, której obszar dorównywa niemal obszarowi Europy, posiada około 40 miljonów ludności prawie w całości katolickiej.

NIHIL OBSTAT.

W Krakowie, dnia 16 kwietnia 1930.

X. Dr Jan Korzonkiewicz
cenzor.

L. 4080/30.



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-Metropolitalnej Kurji

Kraków, 17 kwietnia 1930.

† Adam Stefan.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Romana Ferka.